

## **Krzysztof Winkler: W oczach Zachodu? Europejska polityka administracji Bidena**

Odbudowa relacji między Stanami Zjednoczonymi a Zachodem w rozumieniu powrotu do stanu sprzed prezydentury Donalda Trumpa jest niemożliwa. Zmieniająca się sytuacja międzynarodowa wymusza korekty w tej współpracy – pisze Krzysztof Winkler w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ameryka Bidena. (Geo)polityczne wyzwania”.

Objęcie urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych przez Joe Bidena jest postrzegane przez wiele rządów szeroko rozumianego Zachodu jako szansa na odbudowę relacji naruszonych w czasie prezydentury Donalda Trumpa. W polityce tego ostatniego twarda obrona amerykańskiego interesu narodowego przejawiała się w próbie odwrócenia niekorzystnych trendów gospodarczych oraz wymuszenia wzięcia większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo przez partnerów z Europy Zachodniej. Mimo ostrej retoryki samego D. Trumpa uzyskanie kompromisu w rozmowach z jego przedstawicielami było jednak możliwe, jak w przypadku rewizji porozumienia USA z Kanadą i Meksykiem (NAFTA). Tymczasem wiele z podjętych już decyzji Joe Bidena ma na celu wskazanie, że będzie on działał odwrotnie niż jego poprzednik. Głoszone przez nową administrację dążenie do przywrócenia znaczenia wielostronnych relacji ma stać się okazją do nawiązania szerokich kontaktów na wielu polach, takich jak współpraca gospodarcza, bezpieczeństwo, prawa człowieka czy zmiany klimatyczne. Szczególną uwagę zwrócono na zwalczanie pandemii oraz radzenia sobie z kryzysem gospodarczym jaki ona wywołała.

Zapowiedziano też powrót do roli USA odpowiedzialnego lidera, za którego Stany Zjednoczone uważano za prezydentury Baracka Obamy. Powrót do Światowej Organizacji Zdrowia i paryskiego porozumienia klimatycznego potwierdzają głoszone zapowiedzi o zwiększeniu roli instytucji międzynarodowych w polityce amerykańskiej i powrotu do wielostronnych metod rozwiązywania istotnych problemów na świecie. Obecna administracja planuje skupienie większej niż dotychczas uwagi na działaniach dyplomatycznych, co ma stanowić odwrót od izolacjonistycznej w ocenie Demokratów polityki poprzedniej administracji. Potwierdzeniem tego w formie symbolicznej była wizyta prezydenta Bidena w siedzibie Departamentu Stanu, zanim odwiedził siedzibę CIA czy Pentagon.

Podobnie jak większość rządów w krajach Zachodu obecna administracja ma liberalno-lewicowy profil. Będzie to stanowić podstawę do zbliżenia politycznego i ideologicznego oraz budowy koalicji w celu rozwiązania takich problemów jak zmiany klimatyczne czy program nuklearny Iranu. Oba te cele są istotne dla państw Europy Zachodniej, stąd ich duże oczekiwania co do podjęcia działań w tych obszarach. Współpraca może okazać się jednak znacznie trudniejsza w sferze gospodarki. Dekret o uprzywilejowaniu amerykańskich producentów i wykonawców w ramach planowanych inwestycji na terenie USA został negatywnie odebrany przez rządy krajów Zachodu. Ogranicza bowiem dostęp do lukratywnych kontraktów amerykańskich dla firm zagranicznych, w tym europejskich. Ochrona rodzimych miejsc pracy i firm przed konkurencją zagraniczną pozostanie zatem ważnym punktem polityki nowej administracji. W kwestiach gospodarczych różnice interesów między USA a pozostałymi państwami Zachodu są duże, co spowoduje zapewne rywalizację między nimi o dostęp do

rynków światowych. Podobnie będzie w relacjach z innymi państwami należącymi do zachodniego kręgu cywilizacyjnego, jak Kanada, Australia czy Nowa Zelandia.

*Obecna administracja planuje skupienie większej niż dotychczas uwagi na działaniach dyplomatycznych, co ma stanowić odwrót od izolacjonistycznej w ocenie Demokratów polityki poprzedniej administracji*

Ponieważ interesy Stanów Zjednoczonych zasadniczo nie zmieniają się, należy się spodziewać utrzymania dotychczasowego kursu w ich polityce gospodarczej. Dokonane zostaną natomiast zmiany

uwzględniające specyfikę nowej administracji. Stąd nie będzie raczej głębokiego nowego otwarcia z Rosją, co będzie sprzeczne z interesami Niemiec czy Francji. Spodziewać się należy też potwierdzenia specjalnych stosunków z Wielką Brytanią, choć podpisanie umowy o wolnym handlu z nią przedłuży się, chociażby z uwagi na konieczność wdrożenia negocjatorów amerykańskich do rozmów oraz możliwe inne rozłożenie akcentów negocjacyjnych. Obszarem, w którym Amerykanie będą dążyli do zacieśnienia współpracy z zachodnimi sojusznikami będzie też zapewne rozwój technologii cyfrowych, co jest szczególnie ważne w kontekście rozwijającej się rywalizacji z Chinami. To mocarstwo jest traktowane jako główne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych przez obie główne amerykańskie partie polityczne. Zgodnie z zapowiedziami będzie ono w ten sposób traktowane również przez administrację J. Bidena. Trudno jest jednak przewidzieć na ile zapowiedzi jego sekretarza stanu, Anthony Blinkena, zostaną w tej

kwestii wprowadzone do praktyki politycznej. Nie wykluczone jest utrzymanie mocnego przekazu na poziomie retoryki, ale znaczenie słabszych działań w praktyce, w porównaniu do poprzedniej administracji. Należy się natomiast spodziewać różnic w podejściu do Chin między Ameryką a Europą Zachodnią. Umowa inwestycyjna podpisana pomiędzy UE a Chinami pod koniec 2020 r. pokazuje, że Unia, a zwłaszcza Niemcy, dążą do zajęcia pozycji pomiędzy oboma mocarstwami. Ma to umożliwić im realizację swoich interesów. Podobnie stosunki z Rosją będą obszarem, w którym zaznacza się różnice w podejściu do kontaktów z tym państwem. Amerykanie, zgodnie z dotychczasowymi deklaracjami J. Bidena i jego współpracowników, utrzymają raczej kurs na konfrontację, łącznie z podtrzymaniem sankcji za udział w budowie Nord Stream 2. Będą też wspierać Ukrainę w jej konflikcie z Rosją. Dla Niemiec i Francji oznacza to kolejny obszar braku wspólnego podejścia z USA. Interes tych krajów leży raczej w przywróceniu Rosji jako pełnoprawnego uczestnika polityki międzynarodowej, aby móc swobodnie rozwijać z nią szerokie powiązania biznesów.

Negatywne stanowisko co do Moskwy oznacza możliwość utrzymania bliskich stosunków między Stanami Zjednoczonymi a państwami Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza z Polską. Kooperacja ta opiera się na wspólnych interesach, do których zaliczyć można przeciwstawienie się rosnącej potędze Chin czy imperialnym zapędom Rosji. Dużą rolę będzie też odgrywać współpraca gospodarcza krajów regionu z Ameryką, mogąca przynieść korzyści obu stronom w warunkach wychodzenia z kryzysu po pandemii koronawirusa.

*Ponieważ interesy Stanów Zjednoczonych zasadniczo nie zmieniają się, należy się spodziewać utrzymania dotychczasowego kursu w ich polityce gospodarczej*

Aktywna polityka będzie też potrzebna Amerykanom w celu utrzymania bliskich relacji z Australią czy Nową Zelandią. Chiny są dla nich jednym z ważniejszych

partnerów handlowych i chcąc zachować dostęp do ich rynku mogą być zmuszone przyjąć warunki oferowane przez Chińczyków. Ich udział w RCEP (Regionalnym Kompleksowym Partnerstwie Gospodarczym) pokazuje, że nie można ich poparcia w rywalizacji z Chinami uważać za pewną. Stąd konieczność podjęcia aktywnych działań w regionie i zapewnienie im atrakcyjnych warunków współpracy, stąd należy spodziewać się utrzymania aktywności militarnej Stanów Zjednoczonych w rejonie Indo-Pacyfiku. Należy zatem oczekiwać kontynuowania strategicznego kierunku obranego za poprzedniej administracji i prób poprawy relacji z sojusznikami w regionie, poprzez zakończenie sporów o opłaty za amerykańską obecność wojskową oraz wysunięcie propozycji współpracy gospodarczej dla zniwelowania chińskich wpływów.

Odbudowa relacji między Stanami Zjednoczonymi a Zachodem w rozumieniu powrotu do stanu sprzed prezydentury Donalda Trumpa jest niemożliwa. Zmieniająca się sytuacja międzynarodowa wymusza korekty w tej współpracy. O ile na gruncie współpracy politycznej można będzie znaleźć wiele wspólnych pól jak wzmocnienie roli dyplomacji czy agenda lewicowa w sferze moralności i kultury, która będzie punktem zapalnym w relacjach z państwami Europy Środkowej i

Wschodniej, o tyle już w gospodarce należy oczekiwać narastania rywalizacji. Zwłaszcza gdy gospodarki zaczną się otwierać po kryzysie. Możliwe będzie też utrzymanie presji na sojuszników w ramach NATO żeby zwiększyli wydatki na obronę w celu odciążenia sił amerykańskich skupionych na rywalizacji z Chinami. Stąd najbardziej prawdopodobna będzie droga środka pomiędzy powrotem do relacji z czasów Baracka Obamy, a potrzeba redefinicji stosunków między USA a Zachodem.

*Krzysztof Winkler*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego*

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.